

**Zakaz sądowy rozpowszechniania ulotek antyaborcyjnych przed kliniką, w której były wykonywane takie zabiegi oraz publikowania w Internecie nazwisk lekarzy prowadzących tę klinikę**

**Annen przeciwko Niemcom (wyrok – 26 listopada 2015r., Izba (Sekcja V), skarga nr 3690/10)**

*Klaus Günter Annen w lipcu 2005 r., jako część swojej kampanii rozpowszechniał ulotki w bezpośredniej bliskości tzw. dziennej kliniki, w której dokonywane były aborcje. Ulotki zarzucały, tłustym drukiem, że dwaj prowadzący ją lekarze, których pełne nazwiska i adresy zawodowe wymieniał, dokonywali „nielegalnych aborcji”. Do tego dodał wyjaśnienie napisane mniejszymi literami stwierdzające, że ustawodawca niemiecki zezwala na aborcje i nie podlegają one odpowiedzialności karnej. I dalej: “potwierdzenie skorzystania z porady chroni ‘lekarza’ i matkę przed ściganiem karnym, ale nie przed ich odpowiedzialnością wobec Boga.” Z tyłu ulotki znajdowało się następujące zdanie: “Morderstwa istot ludzkich w Auschwitz były bezprawne, a moralnie zdegradowane państwo godziło się na morderstwa niewinnych ludzi i nie pociągnęło sprawców do odpowiedzialności karnej”. Po zdaniu tym znajdował się odnośnik do strony internetowej prowadzonej przez Annena: [www.babycaust.de](http://www.babycaust.de), obejmującej wykaz “lekarzy od aborcji”, wśród nich obu wymienionych w ulotce. W styczniu 2007 r. sąd okręgowy uwzględnił ich wnioski o zakazanie Annenowi dystrybucji przed kliniką ulotek zawierających ich nazwiska i twierdzenia, że przeprowadza się tam nielegalne aborcje. Sąd nakazał też Annenowi zaprzestania wymieniania ich nazwisk i ich adresów zawodowych w wykazie “lekarzy od aborcji” na stronie internetowej. Odwołanie Annena zostało oddalone, a 2 lipca 2009 r. Federalny Trybunał Konstytucyjny odmówił przyjęcia do rozpatrzenia jego skargi.*

W skardze do Trybunału Annen zarzucił w szczególności, że zakazanie mu przez sąd cywilny rozpowszechniania ulotek antyaborcyjnych przed kliniką, w której były wykonywane takie zabiegi a także publikowania w Internecie nazwisk prowadzących ją lekarzy oznaczały naruszenie prawa do wolności wypowiedzi (art.10 Konwencji).

Nie było sporu, że w rezultacie zarzuconego zakazu doszło do ingerencji w wolność wypowiedzi skarżącego, przewidzianej przez prawo i podjętej w celu ochrony praw innych osób, a konkretnie dobrego imienia i dóbr osobistych obu lekarzy. Pozostało ocenić, czy ingerencja była ona konieczna w demokratycznym społeczeństwie.

Trybunał przypomniał wynikające z ugruntowanego orzecznictwa podstawowe zasady w tym zakresie, streszczone ostatnio w wyroku Delfi AS v. Estonia (z 16 czerwca 2015 r.).

W związku z kwestią zakazu dalszego rozpowszechniania ulotek przed kliniką Trybunał zauważył, że sądy wyraźnie przyznały, że wypowiedź skarżącego na ulotce odnosiła się do kwestii interesu publicznego i że mógł on realizować swoje polityczne cele sięgając nawet do krytyki przesadnej i polemicznej. Sądy zgodziły się również, że w sprawach tego rodzaju istniało domniemanie wolności wypowiedzi.

Sądy stwierdziły, że skarżący wywołał błędne wrażenie, iż aborcje były przeprowadzane z naruszeniem warunków prawnych, ponieważ cała kompozycja ulotki miała zwrócić uwagę czytelnika na zdanie pierwsze zapisane tłustym drukiem, podczas gdy dalsze wyjaśnienia były już małymi literami z zamiarem ukrycia ich treści. Poza tym orzekły, że skarżący przez wskazanie tych dwóch lekarzy wywołał szeroki “efekt pręgierza”, wzmocniony odwołaniem się do Holocaustu.

Trybunał odnotował, że prawo niemieckie odróżnia aborcje uważane za “nielegalne”, ale nie podlegające odpowiedzialności karnej i aborcje uważane za usprawiedliwione, a więc w rezultacie “zgodne z prawem”. Z tego wynikało, że twierdzenie skarżącego, iż dokonywane były “nielegalne aborcje” było z prawnego punktu widzenia prawidłowe. Uważał poza tym, że – chociaż kompozycja ulotki miała wyraźnie przyciągnąć uwagę czytelnika do zdania pierwszego wydrukowanego tłustymi literami – treść dalszych wyjaśnień skarżącego, zgodnie z którymi aborcje nie podlegały odpowiedzialności karnej, była wystarczająco jasna, nawet z perspektywy laika. Ocena i interpretacja podstaw faktycznych sprawy należy w pierwszej kolejności do sądów krajowych, jednak Trybunał, w szczególnych okolicznościach i biorąc pod uwagę wyrok Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 8 czerwca 2010 r. rozpatrującego prawie identyczne kwestie, uznał, że sam fakt, że dodatkowe wyjaśnienie nie zostało wizualnie podkreślone, nie oznaczał, że osoba rozsądna o zwykłym poziomie świadomości mogłaby przyjąć, że były dokonywane aborcje zakazane w ściślejszym sensie odpowiedzialności karnej. Jeśli chodzi o wpływ tego dodatkowego wyjaśnienia Trybunał potwierdził również, że bezpośrednio łączyło się ono z częścią pierwszą oświadczenia skarżącego, a więc czytelnik mógł się z nim natychmiast zapoznać. Fakty tej sprawy należało więc traktować inaczej niż te, które leżały u podstaw wcześniejszych skarg skarżącego uznanych przez Trybunał za oczywiście bezzasadne. W tamtych sprawach skarżący rozpowszechniał ulotki i nosił tekturowy plakat z informacją na temat “nielegalnych” aborcji, ale bez żadnego bezpośrednio dostępnego wyjaśnienia prawnego.

Trybunał zgodził się ze stanowiskiem sądów, zgodnie z którym kampania skarżącego odnosiła się bezpośrednio do dwóch lekarzy, stwierdził również, że wybór skarżącego zaprezentowania swoich argumentów w sposób spersonalizowany, przez rozpowszechnianie ulotek ze wskazaniem nazwisk i adresów zawodowych lekarzy przed ich kliniką, wzmacniał skuteczność jego kampanii. Podkreślił również, że stanowiła ona udział w wysoce kontrowersyjnej debacie dotyczącej kwestii interesu publicznego. Nie mogło być wątpliwości co do niezwyklej wrażliwości kwestii moralnych i etycznych oraz znaczenia wchodzącego w grę takiego interesu. Rząd podkreślał, że lekarze, w rezultacie negatywnego publicznego zainteresowania, zamknęli klinikę i rozpoczęli inną praktykę zawodową. Nie było pewności, czy doszło do tego rzeczywiście na skutek działalności skarżącego. W tym zakresie Trybunał zauważył, że lekarze nie wnieśli powództwa o odszkodowanie do sądów cywilnych z powodu negatywnego wpływu jego działań na ich interesy.

W związku z kwestią przywołania przez skarżącego obozów koncentracyjnych Auschwitz oraz Holokaustu Trybunał potwierdził, że przy ocenie wpływu konkretnej opinii na dobra osobiste innej osoby nie można abstrahować od historycznego i społecznego kontekstu wypowiedzi. Odwołanie się do Holokaustu należy także widzieć w specyficznym kontekście historii Niemiec. Co do samej treści ulotki, Trybunał nie mógł jednak zgodzić się z interpretacją sądów krajowych, że skarżący porównał wymienionych w niej lekarzy i ich działalność zawodową do reżimu nazistowskiego. W istocie, wypowiedź skarżącego, zgodnie z którą zabijanie istot ludzkich w Auschwitz było bezprawne, ale dozwolone i nie było zagrożone odpowiedzialnością karną pod reżimem nazistowskim, można było rozumieć także jako sposób na uświadomienie ogólniejszego faktu, że prawo może nie iść w parze z moralnością. Trybunał zdawał sobie sprawę z podtekstu wypowiedzi skarżącego dodatkowo wzmocnionego wskazaniem strony internetowej [www.babycaust.de](http://www.babycaust.de). Zauważył jednak, że skarżący nie porównał aborcji do Holokaustu, a przynajmniej nie uczynił tego wyraźnie Trybunał nie został więc przekonany, że zakaz rozpowszechniania ulotek był usprawiedliwiony naruszeniem dóbr osobistych lekarzy przez samo tylko odwołanie się do Holokaustu.

Z tych względów a zwłaszcza fakt, że wypowiedź skarżącego - która co najmniej była niesprzeczna z sytuacją prawną w kwestii aborcji w Niemczech - przyczyniła się do wysoce kontrowersyjnej debaty interesu publicznego, Trybunał, mając na uwadze szczególny stopień ochrony opinii wyrażanych w takiej debacie oraz niezależnie od pewnej swobody posiadanej przez państwa Konwencji, uznał, że sądy nie zachowały właściwej równowagi między prawem do wolności wypowiedzi i dobrami osobistymi lekarzy. Nastąpiło więc naruszenie art.10 Konwencji w związku z zakazem dalszego rozpowszechniania ulotek (pięć do dwóch).

W związku z publikacjami internetowymi Trybunał już wcześniej stwierdził, że ze względu na dostępność Internetu oraz zdolność do przechowywania i przekazywania ogromnych ilości informacji odgrywa on ważną rolę w zwiększeniu dostępu ogółu do wiadomości i generalnie w ułatwianiu rozpowszechniania informacji. Trybunał potwierdził także ogólne znaczenie Internetu w korzystaniu z prawa do wolności wypowiedzi. Równocześnie zaznaczył, ryzyko szkody z powodu treści i komunikowania się przez Internet dla realizacji i korzystania z praw i wolności człowieka, zwłaszcza prawa do poszanowania życia prywatnego, jest z pewnością wyższe niż w przypadku prasy.

Zniesławiające i inne typy wyraźnie bezprawnych wypowiedzi, w tym mowy nienawiści i wypowiedzi podżegających do przemocy, mogą być rozpowszechniane jak nigdy przedtem, na cały świat, w ciągu sekund a czasami pozostają stale dostępne w sieci. Biorąc pod uwagę potrzebę ochrony wartości leżących u podstaw Konwencji i uznając, że prawa na podstawie art. 10 i 8 Konwencji zasługują na równe poszanowanie, wymagana jest równowaga zachowująca istotę obu praw. Tak więc, chociaż Trybunał przyznał, że Internet może przynosić duże korzyści dla korzystania z wolności wypowiedzi, odpowiedzialność za wypowiedzi zniesławiające albo innego typu naruszające prawo musi być zasadniczo zachowana i stanowić skuteczny środek prawny w związku z naruszeniami dóbr osobistych.

Trybunał zauważył na początku, że zdaniem Sądu Apelacyjnego określenie lekarzy jako "lekarzy od aborcji" na stronie internetowej [www.babycaust.de](http://www.babycaust.de) zakładało powiązanie między nimi i przestępstwami, które w ocenie skarżącego były porównywalne do zbrodni nazistów w okresie Holokaustu. W jego ocenie skarżący porównał ich działania do Holokaustu i masowych morderstw, co nie było objęte wolnością wypowiedzi skarżącego.

Sąd Apelacyjny uważał, że lekarze nie musieli mu przedstawiać dokładnej treści strony internetowej, była ona bowiem ogólnie dostępna, a więc jej treść była znana. Trybunał zauważył - i nie było to kwestionowane przez rząd - że ani dokładna zawartość strony internetowej, jej kompozycja ani zrzut ekranu nie zostały załączone do krajowych akt sprawy.

W kwestii uzasadnienia wyroku Trybunał zauważył, że Sąd Apelacyjny ograniczył się do stwierdzenia, że zasady wypracowane w odniesieniu do ulotki powinny mieć zastosowanie również do strony internetowej. Sądy krajowe nie zbadały - jak się wydaje - ani treści ani całego kontekstu linku "śmierć albo życie"/"prośba o modlitwy za Niemcy", pod którym nazwiska lekarzy i ich adresy zawodowe zostały opublikowane w porządku alfabetycznym. Nie zinterpretowały też wyrażenia "lekarze od aborcji" na tle faktu, że w rzeczonyj klinice aborcje rzeczywiście były dokonywane.

Zadanie Trybunału polega na zbadaniu, czy władze krajowe stosowały standardy zgodne z zasadami zapisanymi w art.10, a ponadto, czy opierały się na możliwej do zaakceptowania ocenie istotnych faktów. Zauważył poza tym, że badanie tej sprawy wymagało oceny indywidualnej i kontekstualnej, z odwołaniem się do sytuacji w okresie, kiedy zarzucona publikacja została umieszczona w sieci.

Sądy krajowe nie dokonały, jak się wydaje, rozróżnienia między, z jednej strony, oświadczeniem skarżącego na ulotce mającej ograniczone oddziaływanie geograficzne, a z drugiej – jego oświadczeniem w Internecie, które mogło być rozpowszechnione na cały świat. Dodatkowo, ocena indywidualna i kontekstualna powinna obejmować takie kwestie, jak np. dokładną treść, ogólny kontekst i szczególną kompozycję strony internetowej skarżącego z wymienieniem nazwisk lekarzy, konieczność ochrony danych wrażliwych oraz wcześniejsze zachowanie lekarzy, np. czy sami publicznie ogłosili w Internecie, że w ich klinice były dokonywane aborcje. Ponadto, sądy mogły wziąć również pod uwagę wpływ oświadczenia skarżącego na strony trzecie, a także, czy mogło ono oznaczać podżeganie do agresji albo przemoc wobec tych lekarzy, w szczególności, gdy ich nazwiska i adresy zostały wymienione na stronie internetowej.

Trybunał nie mógł orzekać w przedmiocie tej sprawy, uznał jednak, że przez odwołanie się głównie do swoich wniosków odnoszących się do ulotki i zaniechanie zajęcia się konkretnymi elementami strony internetowej skarżącego, sądy krajowe nie zastosowały standardów zgodnych z zasadami proceduralnymi zawartymi w art. 10 Konwencji i nie oparły się na możliwej do zaakceptowania ocenie istotnych faktów.

Względy te wystarczyły, aby Trybunał mógł uznać, że ochrona prawna skarżącego na poziomie krajowym nie odpowiadała wymaganiom proceduralnym art.10 Konwencji. Doszło więc do jego naruszenia również w związku z wydaniem zakazu wymieniania nazwisk i adresów lekarzy na stronie internetowej (pięć do dwóch).

Trybunał uznał, że nie ma podstaw do zasądzenia zadośćuczynienia za krzywdę moralną. Niemcy muszą zwrócić skarżącemu poniesione przez niego koszty i wydatki.

#### **Uwagi:**

Sprawa warta uwagi głównie ze względu na kwestię proceduralnych obowiązków państwa, w tym przypadku sądów, w kontekście ochrony wolności wypowiedzi.